

DZIENNIK WILENSKI

Adres Redakcji i Administracji: Dominkańska Nr. 4.

Redakcja otwarta od godz. 12-ej do 2-ej po poł.

Administracja otwarta codziennie od g. 10 do 6 wiecz., w niedziele od 1—2.

Warunki prenumeraty: Rocznie—12 mk., półrocznie—6 mk., kwartalnie—3 mk., miesięcznie — 1 mk. Za przesyłkę pocztową i odnośnienie do domu 20 f. miesięcznie. Zmiana adresu — 20 fen.

Ceny ogłoszeń: Na 4-ej stronie za wiersz drobnego druku—25 fen., nekrologi—60 fen. Ogłoszenia drobne za wyraz—5 fen. Ogłoszenia przyjmuje Administracja «Dziennika Wileńskiego» do godz. 4 po poł. Po godz. 4-ej nekrologi i inne niecierpiące zwłoki sawiadomienia przyjmuje drukarnia ks. A. Rutkowskiego, ul. Botaniczna № 7.

Numer pojedynczy kosztuje 10 fenigów.

Gazeta wychodzi codziennie—z wyjątkiem dni poświęconych.

TELEGRAMY.

(W. T. B.)

KOMUNIKAT URZĘDOWY NIEMIECKI.

Kwatera główna 30 bm.

FRONT ZACHODNI.

W okolicy Lihons mały odział niemiecki przywiódł po krótkim natarciu na francuskie pozycje jako jeńców kapitana i 57 żołnierzy.

Na zachód od Mozy powtarzane francuskie ataki, przygotowane przez silny ogień, miały na celu odebranie pozycji leśnych na północo-wschód od Avocourt. Ataki te zostały odparte. W południowo-wschodnim kącie lasu przyszło do zaciętych walk na blizką metę, prowadzonych nawet w nocy aż do chwili gdy dziś rano i tutaj przeciwnik musiał ustąpić. Walka działowa toczyła się z wielką gwałtownością po obu brzegach Mozy. Lejtenant Immelmann w walce powietrznej na wschód od Bapaume usunął z walki dwunasty nieprzyjacielski aeroplan, angielski dwupłatowiec, którego lotnicy dostali się do niewoli w nasze ręce.

Z powodu bomb nieprzyjacielskich rzucanych na Metz jeden żołnierz został zabity, a kilku innych raniono.

FRONT WSCHODNI.

Na południe od jeziora Narocz zaprzestali Rosjanie wczoraj swych ataków. Artylerja ich w tem miejscu, a także na zachód od Jakobsztadu i północ od Widz działała jeszcze w sposób ożywiony. Pod Postawami nastąpił spokój.

FRONT BAŁKAŃSKI.

Nic nowego.

Naczelne Dowództwo armji.

KOM. URZĘD. AUSTRO-WĘGIERSKI.

Wiedeń 29 marca.

FRONT ROSYJSKI.

Działalność lotnicza była wczoraj bardzo ożywiona z obu stron. Kilka aeroplanów nieprzyjacielskich zostało zmuszonych do odwrotu za pomocą ognia lub naszych aeroplanów. Jeden z rosyjskich dwupłatowców, strącony przez naszą artylerję spadł na wschód

od Buczacza poza liniami nieprzyjacielskimi. Od bomb lotniczych szkód u nas żadnych niema.

Nasze aeroplany obrzuciły obficie z zaobserwowanym dobrym skutkiem niektóre miejscowości poza rosyjskim frontem.

Pozatem żadnych ważnych wypadków nie było.

FRONT WŁOSKI.

Ożywiony ogień działowy koło przyczółka mostowego pod Gorycją i w odcinku płaskowzgorza Doberdo trwał również wczoraj i przeciągnął się w noc. Nowy atak jednak nie nastąpił.

Na wschód od Selz wdarli się Włosi do kilku okopów, które obecnie są odebrane.

W odcinku Plöcken wojska nasze znowu odparły kilka ataków. Poza-tem sytuacja bez zmiany.

W kilku odcinkach frontu pracują Włosi nad pozycjami tyłowymi.

FRONT POŁUDNIOWO-WSCHODNI.

Bez zmiany.

Zastępca szefa sztabu generalnego v. Hoefler

Feldmarszałek-leutnant.

KOMUNIKAT URZĘDOWY TURECKI.

Konstantynopol 30 marca.—

Kwatera główna donosi: żadnych ważnych operacji na frontach nie było. 27 marca jeden z naszych aeroplanów przeleciał nad wyspę Lemnos i rzucił cztery bomby na hangary lotnicze nieprzyjacielskie w porcie Mudros. Wszystkie bomby trafiły w hangary. Działa broniące od aeroplanów i znajdujący się w porcie statek wojenny poczęły ostrzeliwać naszych lotników. Było to jednak bezskuteczne.

LONDYN (30 bm.) **Admirali-oja donosi** wszystkie nasze statki, które brały udział w ekspedycji przeciw niemieckiemu wybrzeżu obecnie powróciły oprócz kontrtorpedowca «Meduza», który zatonął, po opuszczeniu go przez załogę. Podczas gdy nasze kontrtorpedowce zajęte były nieprzyjacielskimi statkami torpedowcami zostały one napadnięte przez lotników. Uszkodzeń żadnych nie odniosły. Z zatopionych przez nas statków forpocztowych nieprzyjacielskich zabrano następujących jeńców: 4 z «Otto Rudolf» i 16 z «Braunschweig». W sobotę nasze małe krążowniki natknęły się na dywizję niemieckich kontr-

torpedowców. Jeden z nich został przez krążownik «Cleopatra» uderzony i przedziurawiony. Z załogi nikogo nie uratowano.

Uwaga: Mowa tu o torpedowcu, który według informacji niemieckich wysłany został do ścigania angielskich statków po napadzie lotniczym 25 marca i nie wrócił.

BUDAPESZT (30 bm.) Tel. Un. Petersburskim gazetom zakomunikowano, że trwająca od 8 dni silna **ofensywa została przerwana** i zamieniona na walkę pozycyjną. Pogoda nastęrcza rosyjskim wojskom dużo trudności z powodu roztopów i tajania śniegu, co nastąpiło także już i na froncie poleskim. Czas ten użyty będzie przez Rosjan na skompletowanie ich formacji i poprawę frontu.

WIEDEŃ (29 bm.) «Zeit» donosi z Genewy, że **Włosi zgromadzili w Walonie 80 tys. ludzi**, których podzielono na cztery dywizje.

AMSTERDAM (30 bm.) «Tanin» donosi: na wniosek gen. Maxwella **żołnierze mahometanśoy** z egipskiej armji angielskiej zostali **przeniesieni na inny front**. W Salonikach podobno wylądowało już 1200 żołnierzy mahometan.

PETERSBURG (29 bm.) (Komunikat P. A. T.). Pierwszy oddział Rady Państwa po zbadaniu okoliczności postanowił w związku ze sprawą niedostatecznego w swoim czasie dostarczenia amunicji wojennej oddać pod **śledztwo** pierwiastkowe byłego **ministra wojny Suchomlinowa** i b. szefa zarządu artylerji gen. Kuźmin-Karawajewa.

Senator Kuźmin został przez Radę Państwa upoważniony do śledztwa.

PETERSBURG (29 bm.) Minister wojny, **gen. Poliwanow**, na skutek swej prośby został **zwolniony od obowiązków**. Następcą jego został mianowany szef intendatury, generał-intendant, gen. piechoty, Szuwajew.

PETERSBURG (29 bm.) P. T. A. Rosyjski poseł przy Watykanie, Neli-dow, został mianowany posłem na dworze belgijskim.

BERLIN (29 bm.) «Berl. Tagbl.» donosi z Budapesztu, że **Filipescu**, który **powrócił z Rosji** o dwa tygodnie wcześniej niż planował, zachowuje w sprawie rezultatów swej wyprawy do Rosji wiele znaczące milczenie. Istnieje przypuszczenie, że podróż ta spowodowała wyzbycie się złudzeń.

PARYŻ (29 bm.) (Komunikat Agencji Havasa). Prezydent ministrów **Asquith i Lord Kitchener jadą jutro do Rzymu**. Salandra i Sonnino dziś po południu odjechali.

AMSTERDAM (30 bm.) Gazety zamieszczają wyczerpujące artykuły z powodu **przerwania komun-**

kacji telegraficznej z Anglią. Nie można jeszcze ustalić, co jest przyczyną tego faktu, ale ogólnie przypuszczają, że jedyny kabel, który w ciągu ostatnich miesięcy funkcjonował, został przerwany.

Niektóre gazety przypuszczają możliwość, że angielsko-holenderski kabel został zniszczony przez Niemców.

LONDYN (30 bm.) Billing w Izbie Gmin wykazał, że wiele ze zbudowanych aeroplanów jest niebezpiecznych i powiedział: Według niedokładnej listy 150 oficerów lotniczych zostało zabitych 160 ranionych, a przeszło 105 zanotowano, jako zaginionych. Większość lotników, którzy zginęli można nazwać «mięsem armatniem».

ROTTERDAM (30 bm.) Dziś po raz pierwszy znowu **wyjechwały statki holenderskie**.

LONDYN (30 bm.) Lloyds donosi: Angielska szkuna «Montrose» osiadła na mieliznie. Uważają ją za straconą. Załoga została uratowana.

VLISSINGEN (30 bm.) Na pokładzie parowca «Königin Wilhelmine» **przybyło 40 Niemców**, którzy byli internowani w Anglii.

WASZYNGTON (30 bm.) **Państwa koalicji odpowiedziały na notę Lansinga** w sprawie rozbrojenia statków handlowych oddzielnie i faktycznie **odmownie**.

Stany Zjednoczone sporządzą w celu poinformowania wszystkich narodów obszerną notę, wyjaśniającą ich stanowisko w sprawie łodzi podwodnych i handlowych statków uzbrojonych. Będzie to prawdopodobnie pismo określne do mocarstw. To wyjaśnienie wygotowane będzie ze szczególnem uwzględnieniem not wystosowanych przez obie strony prowadzące wojnę w Europie i stanowić będzie linje wytyczne, które służyć będą rządowi amerykańskiemu przy przyszłych rokowaniach. Stwierdzonem będzie, że Stany Zjednoczone niezmiennie trzymają się podstaw już ogłoszonych.

Podczas swej nieobecności w Waszyngtonie Lansing zajmował się wielką liczbą dostarczonych mu danych w sprawie łodzi podwodnych i statków handlowych uzbrojonych.

WASZYNGTON (29 bm.) Biuro «Reutera» donosi: sekretarz stanu Lansing zakomunikował, że **amerykańskiemu posłowi** w Berlinie **polecono zapytać** w Berlinie u **rządu niemieckiego**, czy to niemiecka łódź podwodna zatopiła statki: «Sussex» i «Englishmann».

BERLIN (30 bm.) W rozmaitych wielkich miastach Włoch trzeba było, jak donosi «Kreuzzeitung», urządzić **lazarety dla cholerycznych**.

Odezwa biskupów polskich do ludu polskiego.

W pismach warszawskich jako też poznańskich znajdujemy następującą odezwę biskupów polskich do ludu polskiego:

Ciężki i niesłychany prawie w dziejach spadł na ziemię naszą dopust Boży: pustoszy nas i miecz i głód i mór. Niebo, które nad tobą jest, ludu polski, zdało się być miedziane od łuny pożarów, a ziemia, którą deptasz, żelazną od nadmiaru pocisków i uzbrojeń.

I sprawdzają się słowa Zbawiciela: Oczyszczono nasza, przyszły na ciebie dni i otoczyli cię wałami i oblegli i ścisnęli cię zewsząd i na ziemi obalili i syny twe, które w tobie są, i nie zostawili kamienia na kamieniu po wielu miejscach twoich.

I rozproszyły się owce nasze, na wsze strony się rozproszyły. Trawią dni w niepokoju i tęsknocie za swą chatą spaloną, za swą rolę skopaną, za swym kościołem zniszczonym. Wyczekują z upragnieniem chwili, gdy im słońce pomyślności Bożej zaświeci i jak te ptaki wędrownie na wiosnę, wróci lud polski do ziemi polskiej, bo zagony polskie płaczą, że ich nie obrabia ręka polskiego ludu.

I zaprawdę, najniebezpieczniejsze są te tysiączne rzesze, porwane ze swego gniazda, skazane na tułactwo, na głód, na nędzę, na poniewierkę, znaczone licznymi mogiłami, a pono najliczniejszymi mogiłkami dzieci, swój pochód bolesny po obcej ziemi, swe przymusowe wygnanie.

Ach! bez łez o tem wspomnieć nie można, a jak Chrystus płakał nad Jeruzolimą, tak płacze nad nami Chrystusowy Namieśnik, Ojciec Chrześcijaństwa, Benedykt XV. Wraz z całym Kościołem katolickim płacze, a mówi: «gdybyś i ty poznała, o Polsko, i w ten dzień twój, co jest ku pokojowi twemu»...

Ludu polski, w Bogu ufność nasza. Wierzysz w Boga, ufaj Bogu samemu. On cię nie opuści, ani zapomni o tobie. Wierz i ufaj Bogu, że ci doczesnych nie poskąpi pomocy, gdy niebieskich i Bożych łask użyć w świętej wierze katolickiej. Bóg jest ratunkiem twoim jedynym, Bóg otrze łzę z oczu twoich; a im większe niebezpieczeństwo ci zagraża, im większą odczuwasz nędzę, tem bliżej ciebie Bóg, tem obfitszej doznasz pociechy. On rzekł przez Proroka: «Izali może zapomnieć niewiasta niemowlęcia swego, aby nie zlitowała się nad synem żywota swego? a choćby ona zapomniała, wszakże ja nie zapomnę nigdy». (Izaj. 49, 15).

Boże dobrotliwy, Panie miłosierny i łaskawy, cierpliwy i mnogiej litości, w Tobie nadzieję mamy. Ty jesteś obrońcą naszym i ucieczką naszą w dzień utrapienia naszego. Bóg mój! Miłosierdzie moje!

Błogosławiony zaprawdę lud, który ufa w Panu i będzie Pan ufaniem jego. Przystąpcież tedy z ufnością do stolicy łaski, abyście otrzymali miłosierdzie i łaskę znaleźli ku pogodnemu ratunkowi. Proście Boga ustawicznie. Co rano i wieczór gorące modły wasze w pacierzu codziennym po domach i po świątyniach niech się wzbijają do nieba. Módlcie się za siebie i za swoich, za wszystkich, co cierpią i za tych, co za was się modlą i wam z pomocą przychodzą.

My, biskupi polscy, z pociechą serca widzimy, że pomimo niedostatku zabiegacie o to, aby chwala Boża nie ustawała. Wśród ruin i gruzów wznosicie kaplice, pamiętajcie o proboszczach wszystkich, którzy współ-

nem związani nieszczęściem, z wami się smucili, z wami wytrwali: pasterze z ludem, a lud z pasterzami.

Z ufnością i z wiarą bierzcie się do pracy. Pracujcie i składnie i zgodnie z całym dowierzeniem dla swoich i okażcie, że się umiecie rządzić i o swej przyszłości stanowić.

Do pracy tedy, ludu polski, aby o ile można i jak można obsiać rolę żywicielkę, uchronić dobytek, przetrzymać ciężkie czasy, uratować ziemię...

Znane jest powszechnie przywiązanie wasze do roli, wasza wytrwałość, wasza zapobiegliwość. One sprawia, że pomimo wszelkich ciosów, które na was spadły, przy pomocy Bożej i błogosławieństwie ziemi nasza pozostanie w naszym ręku. Otoczcie też opieką zagrody i role opuszczone; nie żałujcie starania, a co sierocym braciom swoim uczynicie, Chrystusowi uczynicie.

Wiemy o tem, że w tych ciężkich czasach dzielcie się i łyżką strawy i kątem w chacie i odzieżą i groszem z biedniejszymi od siebie. I gdyśmy się do was odezwali, złożyliście obfitą jałmużnę dla tych, co głodem przymierają. Bóg wam zapłać stokrotnie, ludu katolicki! Za wasze miłosierdzie Chrystus miłosierdziem Swem Ojcowem wam odpłaci. «Jaką miarą miarzyć, będzie wam odmierzona, miarę dobrą i natłoczoną i potrzęsoną i opływającą dadzą na łono wasze». (Luk. 6, 38).

Gdy obsiewacie pola wasze i odbudowujecie zagrody wasze, niech też w każdej wiosce polskiej będzie szkoła polska. Bo jako nad każdą wioską co rano słońce wschodzi na dzień jasny, tak przez szkołę polską niech się jasno czyni w każdej duszy polskiej. I jako niemasz dziecka polskiego, któreby pacierza nie mówiło, tak niechaj nie będzie na ziemi polskiej dziecka, któreby na książce czytać nie umiało.

Módl się tedy, ludu katolicki i czytaj; czytaj i pracuj, a z twej modlitwy, z twego czytania, z twej pracy wyrośnie ci ojczyzna mocna, zdrowa i szczęśliwa.

Powszechna ta wojna wielokrotne na kraj nasz sprowadziła klęski. I gdy o niej mówimy, przemilczeć nie możemy o tych oplakanych iście nadużyciach, które się podczas wojny wkraśli i rozszerzyły, a są groźniejsze nad wszelkie inne klęski razem; w gorzkości duszy naszej jest to gorzkość nasza najgorzniejsza. (Izaj. 38, 17).

O! gdybyś ty poznał, umiłowany lud nasz, i w ten dzień twój, co jest ku pokojowi twemu, a teraz zda się, jakoby zakryte było od oczu twoich...

Smuci nas i boli nad miarę, że po wsiach i miastach uprawiają hazard, grają starzy i młodzi, grają nie tylko mężczyźni, ale, o wstyd... i kobiety i dziewczęta...

Na Boga, ludu polski, tej przywary dotąd nie było w tobie, ojcowie twoi o tem nie słyszeli, skąd ci to przyszło!

«Ach, ktokolwiek jesteś chrześcijaninem, a hazardujesz się, nie chrześcijanina, ale poganina imię nosisz», woła św. Cyprjan, Ojciec Kościoła (De Aleator c. 3), a św. Antonin pisze: «Nie godzien imienia chrześcijanina, kto się hazardowi oddaje, bo Chrystusowe imię zniesławia» (Part. II c. XXIII) i na pewne potępienie duszę swą naraża.

W grze bowiem takiej ileż grzechów, ileż zgorzienia! Jest i marnotrawstwo grosza i strata czasu i oszukaństwo i kradzież i łupiestwo i

zazdrość i nienawiść i przekleństwa i zniewagi i rozpacz, a niekiedy i samobójstwo.

Ale hazard nie jest ani jedyną, ani najgorszą raną twoją, ludu katolicki niestety szerzy się pijaństwo, ta zakała, to przekleństwo rodu ludzkiego. I jeżeli zawsze bywa ono złem wielkiem, to w dzisiejszych czasach stało się występkiem stokroć większym.

Rodzina głodem przymiera, a ty grosz wynosisz na wódkę i pijąc pijesz mienie, zdrowie, a może życie swych bliższych. Obdzierasz, miasto co byś ich wspomógł. Odpychasz wyciągniętą rękę miłosiernego Boga od siebie i od domu twego, a sprowadzasz karę i pomstę.

Gdy kraj zniszczony, gdy ludzie zrujnowani i wyczerpani, pijaństwo staje się groźną zarazą, która zatraca całą przyszłość naszą, siły nasze żywotne wyczerpie, sprowadzi ostateczną nędzę, ciemnotę, zbrodnie i choroby.

Słusznie św. Augustyn pijaństwo nazywa matką wszystkich nieszczęść, wszelkich grzechów rodzicem. «Jest bowiem ono dobrowolnym obłąkaniem, zdrowego rozumu osłabieniem, odbiera bojaźń Bożą, zacięra pamięć o sądach Bożych» (De Sobriet c. 1).

Kim ten ohydny hałóg owładnie, ten sobą nie włada. Kto stał się pijakiem, ten przestał być człowiekiem; wielu grzechów się dopuszcza, i do wielu ma pobudkę. Bojnie tylko, że sam się upija, ale innych do pijaństwa namawia, przynagla, stąd powstają często kłótnie i bójkę, a zawsze marnowanie grosza i dobrego imienia zniesławienie.

Zaklinamy was tedy na miłość Boga, na zbawienie wasze i błagamy wraz ze świętym Pawłem: «nie upijajcie się, w czym jest nieczystość ale bądźcie napełnieni Duchem Świętym». (Efez. 5, 18).

Wyrzeknijcie się wódki, uciekajcie od niej, jako od największego waszego i rodzin waszych nieszczęścia. Odprysknijcie się jej wobec Boga w kościele, niech w każdej parafii powstanie bractwo świętej trzeźwości i wzajem wszyscy wpływajcie na siebie i umacniajcie się w dobrem waszem postępowaniu, a my wam w pasterskiej naszej pieczy z całego serca błogosławimy.

„Dom Pracy“.

Polskie T-wo pomocy ofiarom wojny, w czynie swym, ciągle, od początku swego istnienia, dostrajając się musi do charakteru potrzeb bieżących, najpilniejszych i najważniejszych.

Historja działalności T-wo tego da dużo materiału w przyszłości, do zorientowania się, jak to było i co się działo w Wilnie podczas walki największych potęg świata.

Pierwszy etap tej działalności to wykorzystanie ofiarności społeczeństwa tutejszego, na rzecz wcześniej od nas dotkniętych twardym palcem Bellony braci z za Niemna, z nad Wisły, Pilicy, Buga, Narwi i Bzury... Drugi etap to otworzenie ramion opiekuńczych dla tysięcy tych nieszczęśliwców, których już z naszej ziemi litewskiej, grosz wojny, pożoga i zniszczenie z chat wyrzuciły na bruk wileński... Etap trzeci to zacięta walka z następstwami wojny z nędzą i głodem... Właśnie w tym trzecim etapie dziś jesteśmy... I oto z suterem, poddaszy i innych gniazd nędzy miejskiej... i oto z dolów ziemnych, zastępujących spalone chaty,

z wsi doszczętnie zrujnowanych na całym terenie walk nie dawno stoczonych, płynnie do podwoi T-wo jedynobrzmiący, choć z tysięcy pierś wyrwyjący się okrzyk błagalny: «Ratunku!»...

Cyfry, które kiedyindziej podamy na tychże szpaltach lepiej niż wszelkie słowo opisowe powiedzą jak T-wo odpowiada na owe głosy, błagalne...

Dziś zaznaczymy jedynie co T-wo zrobiło i jakie nadal ma plany w swej trosce o tych, co nie wołają: «Ratunku!» — pomocy!... jeno: «Ratunku, Pracy».

Ten drugi okrzyk najbardziej jedynym oddźwiękiem zabrzmiał w siedzibie T-wo i ozwał się uczuciach kierowników tej instytucji, bo czuć w nim było, zahamowane przez siłę wyższą, najteższe moce społeczne: potrzebę czynu i wiarę w swój czyn...

Dla tych właśnie potrzebujących czynu i wierzących w swój czyn Polskie T-wo Pomocy ofiarom wojny stworzyło «Dom Pracy» — którego piękna i podniosła uroczystość poświęcenia odbyło się w dniu onegdajszym.

Pod godłem «Domu Pracy» istnieją dwie instytucje T-wo, tylko ideowo łączące się z sobą, w rzeczywistości, dla celów praktycznych, prowadzone i działające każda oddzielnie, a mianowicie:

I. Szwalnia, szkoła szycia, pracownia hafciarska, robót artystycznych oraz szkoła introligatorska (na ul. Portowej № 6D) pod patronatem p. E. Żukowskiej i dzielnym nad wyraz kierownictwem pani Heleny Sokołowskiej.

II. Pracownie: krawiecka, szewska, stolarska, introligatorska, ślusarska i robót szydełkowych oraz trykotarszych (w gmachu Konwiktu przy ul. Ś-to-Michalskiej № 10).

Pracownie w konwiktach stworzone zostały, puszczone w ruch i kierowane są obecnie sprężystą ręką, znanego z działalności społecznej ks. proboszcza Ignacego Olszańskiego.

I na Portowej i w Konwiktach praca tętni już z zdecydowaną energią... Już setki rąk tam przy igle, szydełku, heblu, dłucie i młotku, zdobywa grosz choć skromny, ale pozwalający na utrzymanie się na wielce dostojnym stanowisku niesięgania po zapomogę społeczną...

Te oto dwie instytucje święciły w dniu wczorajszym uroczysty obrzęd poświęcenia.

Rankiem o godzinie 9-ej ks. proboszcz I. Olszański dokonał obrzędu poświęcenia na Portowej, najpierw w szwalni, a później w szkole szycia, gdzie w sympatycznie przybranej stylizowanymi kwieciami polnego, wzorami, salce, zebrała się liczna gromadka dziewcząt pracownic z kierowniczkami na czele, członkowie komitetu T-wo i goście zaproszeni.

Ponieważ ideą pań kierowniczek jest, aby szwalnia stała się kamieniem węgielnym dla przyszłego związku szwaczek wileńskich, ks. J. Olszański w ładnym i ciepłym przemówieniu skreślił nie tylko cel dzisiejszych zadań szwalni, ale w przyszłość sięgnął, podkreślając wzniosłość społeczną zrzeszeń zawodowych.

W parę godzin po cichym obrzędzie na Portowej odbyła się podobna uroczystość w «Domu Pracy» w Konwiktach...

Przed rozpoczęciem licznie zebrana publiczność, reprezentująca wszystkie sfery społeczeństwa naszego, witała w podwojach przez honory gospodarzy domu czyniących, prezesa dr. J. Boguszewskiego i ks. J. Olszańskiego, z ciekawością obchodzącą wielką okrągłą salę konwiktową, rozglądając się po ekspozycjach ad ho-

urządzonej wystawy, wyrobów własnych «Domu Pracy».

Na wstępie do sali rozlokowano wyroby introligatorskie... Książki starannie i estetycznie oprawne, kajety szkolne, teczki, notesy i towar najpopularniejszy, pokupne wielce, bo po bajecznie niskich cenach sprzedawane: torby papierowe dla kupców na kasze, mąki, cukier i inne wiktuały... Z eksponatów introligatorskich oko przenosi się na okazy pracowni krawieckiej. Hasło działu tego «Nowe ze starego!» i oto cała kolekcja ubrań odświeżonych, odprasowanych, odczyszczonych, przenicowanych... Elegancja i tanioc!

Z działu krawieckiego, krok tylko do działu eksponatów pracowni szewskiej... Tu widzimy całą kolekcję «obuwia niedalekiej przyszłości...» na drewnianych podeszwach, począwszy od zwykłych sabotów, skończywszy na obuwiu o powierzchniowości ładząco przypominającej wykwinne wyroby, wreszcie na tak ładnych koturnach, że najbardziej wytworna patrycjuszka rzymska wdziałaby je na nóżki z upodobaniem...

O kilka kroków dalej, urządzono rodzaj kiosku z grabi i łopat przez działu stolarski i kowalski wyrabiających.

Artykuł to poważny! Kwestja ogrodów to podobno kwestja naszego życia w niedalekiej przyszłości... Narzędzia te to tak samo dziś niezbędne jak chleb powszedni, to też pracowni w Konwikcie gorączkowo wyrobem łopat i grabi są zajęte, aby było czem ziemię uprawiać...

Posuwając się wzdłuż okrągłych ścian rotundy, dochodzimy do działu eksponatów pracowni szydełkowo-trykotażowej... Co prawda jasne promienie słońca wiosennego, jakby z pewną wonią drgały na ściegach ciepłych kaftanów wełnianych, ale nie zmniejszyły uznania dla stosownego tych ciepłodajnych przyodziewek wyrobu...

Zwabił bajecznym kolorytem przechodzimy do królestwa pani H. Sokolowskiej... Cały kwitnący i barwami lśniący ogród kwiecia naszego polnego i leśnego mamy przed sobą... To hafty z pracowni na Portowej... Na teczkach, na ślicznych notesikach damskich, na pudełeczkach do rozmaitych drobiazgów, na bluzkach, na fartuszkach i na innych stroikach damskich... a wszystko tak wdzięczne że oderwać oko trudno... a wszystko to tak tanie, że nawet w dzisiejszych czasach dostępne dla każdego.

Kończy wystawę dział bieliźniarski, w którym każda sztuka świadczy o dobrym kierunku pracowni i sumiennosci pracowniczek...

Obrzędu poświęcenia instytucji dokonał Jego Excelencja ks. Administrator... a po dokonaniu ceremonjału, dostojnik Kościoła poświęcił «czyn pracy polskiej» i w gorącym słowie stwierdził doniosłość tego «naszego czynu».

W. R.

Sprawy polskie.

Koło Polskie w Wiedniu.

Jak doniosły depesze, Koło Polskie w Wiedniu jednomyślną uchwałą przyjęło do grona swego socjalistów, oraz posła Antoniego Bombę. Jednocześnie uchwalono powiększyć liczbę wice-prezesów do 5-ciu, oraz członków komisji parlamentarnej—do 8-ku.

Piątym wice-prezesem wybrano posła Ignacego Daszyńskiego, a miejsce hr. Skarbka, który na ręce grupy narodowo-demokratycznej zrezygnował z godności wice-prezesa, wybrano wice-prezesem posła d-ra Stanisława Głabińskiego.

Nadto Koło Polskie, na wniosek swego prezesa, zatwierdziło bez dyskusji jednomyślnie układ w sprawie rozgraniczenia zakresu działania Koła Polskiego i Naczelnego Komitetu Narodowego.

Kwestja polska w Rosji.

Na łamach prasy moskiewskiej, piotrogrodzkiej i kijowskiej toczy się od pewnego czasu ciekawa dyskusja na temat «polskiego słowianofilstwa». Bezpośrednim powodem do dyskusji tej było niedawne powzięcie przez większość Dumy rozstrzygającej decyzji w sprawie zniesienia ograniczeń dla Polaków w Rosji. W gazecie rosyjskiej «Kijew» znany publicysta Skrzynczenko nazywa decyzję Dumy wprost nasuwającą niepokojące myśli. «W ostatnich czasach—powiada autor dosłownie—kwestja polska stale jest podnoszona w prasie rosyjskiej i, sądząc z wystąpień Polaków w tej prasie, możnaby dojść do przekonania, że dali się i oni unieść prądowi słowianofilskiemu. Jednakże tak nie jest. Naprzykład niedawno ogłoszony w «Dzienniku Kijowskim» list Stanisława Tura wyraźnie wskazuje powody wystąpień Polaków w gazetach rosyjskich.

Tur zaznacza, iż drukuje swe artykuły wcale nie skutkiem przekonania słowianofilskich, ale w celu zwalczania wrogich Polakom wystąpień prasy rosyjskiej i że nie uważa siebie za współpracownika pism rosyjskich. Ani Tur, ani też inni Polacy, oczywiście, żadnych słowianofilskich tendencji nie żywią. Wiedźmy o tem i zanotujmy to dla swej pamięci».

Jednocześnie piszą w tej samej sprawie «Ruskija Wiedomosti», co następuje: «System rusyfikacyjny poczynił ogromne, zadziwiające postępy, i oczywiście dziwnem się wydaje, że tak wybitny publicysta, jakim jest Tur, nie widzi tych postępów... Rosja przeżyła w latach 30—60 ztrastliwe doświadczenia. Powtarzać je snowu nie byłoby rzeczą rozsądną, to pierwsze, po drugie, wątpliwe, czy zachodzi tego potrzeba.

Duma państwowa może wpadać w zapał, tak samo jak niegdyś nierozsądnie czyniły sejmy polskie. Ale nie zaćmił się jeszcze nas rozum państwowy i nie pozwoli on, by Rosja straciła samopoczucie, uległa nadmiernej zapałowi i sprawę tę zakończyła aktem samobójczym».

I organ reakcjonistów skrajnych «Zemszczina» dodaje do tego: «Kraj zachodni, jak zupełnie słusznie powiedział swego czasu Stołypin, musi być rosyjskim na zawsze, na wieki. Byłoby to stanowisko niemożliwe, gdyby Polacy otrzymali tu całkowite równouprawnienie». Zdaniem jednak «Rieczy» wojna przyczyniła się do zasadniczej przemiany ogólnych stosunków politycznych w Rosji, wskutek czego także wzajemny stosunek polsko-rosyjski powinien ulegć znacznej zmianie...»

Prasa polska, wychodząca dziś w poszczególnych większych miastach Rosji ogranicza się wobec całej tej dyskusji na podkreślenie tego, że stanowisko Polaków w tej sprawie jest dobrze znane jeszcze z czasów przedwojennych, i nie zachodzi dziś potrzeba jego wyraźnego powtarzania.

Sprawy wysiedleńców.

Wysiedleńcy polscy w guberni tomskiej.

W Nowo-Mikołajewsku utworzono komitety do rozlokowania wysiedleńców polskich w powiatach guberni tomskiej. W kołach dobrze poinformo-

wanych określają, iż gubernja może dać schronienie jeszcze 84.000 ludzi. Dotychczas przybyło tu 34.000 zbiegów.

ROSJA.

Wszechrosyjski zjazd robotniczy.

Robotnicy rozpoczęli starania w celu zwołania wszechrosyjskiego zjazdu robotniczego. Ministerjum spraw wewnętrznych podobno zezwoliło już na zwołanie zjazdu, który ma dojść do skutku już z początkiem kwietnia. Na porządku dziennym obrad znajdować się mają sprawy przedewszystkiem ekonomiczne, klasowe i społeczne, z wykluczeniem politycznych i ogólnie państwowych.

Ze świata.

Manifestacje w Brazylii.

W ubiegły czwartek odbyły się w Rio de Janeiro wielkie manifestacje kolonji portugalskiej na cześć konsulatów sprzymierzonych państw. Olbrzymi pochód przeciągał ze śpiewem i muzyką ulicami i zatrzymywał się przed mieszkaniami poszczególnych konsulatów, urządzając wielkie manifestacje.

Litwa i Ruś.

BIAŁYSTOK (30 bm.). Gazeta Białostocka donosi: Od dn. 25 kwietnia szkoła muszą posiadać zezwolenie szefa zarządu na działanie.

Komitety polskie na Litwie.

Towarzystwo pomocy dla ubogich rodzin polskich, które ucierpiały z powodu wojny, rozwijając działalność w zakresie opieki nad dziećmi, otworzyło ponownie w Mińsku, tudzież w powiatach mińskim, słuckim, borysowskim i ihumeńskim cały szereg szkół początkowych i przytułków, w których dzieci będą pobierały nauki i ćwiczyły się w rzemiosłach.

ADMINISTRACJA

„Dziennika Wileńskiego“ uprzejmie prosi Sz. prenumeratorów o wczesne odnowienie prenumeraty na następny miesiąc. Prenumeratorem, którzy nie opłacą we właściwym czasie prenumeraty, wysyłanie pisma będzie wstrzymane.

KRONIKA

CALENDARZYL.

Dziś: Benjamina.

Jutro: Józefa, Teodory

Pejutrzo: Franciszka.

Wachód słońca—o g. 5 m. 06.

Zachód słońca—o g. 6 m. 57

Z Wilna.

— Zbłąkany chłopiec. We wtorek 28 marca r. b. około godz. 6 wiecz. został przyprowadzony do IV Komisarjatu Milicji zbłąkany chłopiec lat 4—5. Ze słów jego wynika, że

rodzice mieszkają w Wilnie, ojciec zaś «robi buty». Na imię mu «Jaś».

Rodzice, lub osoby znające miejsce zamieszkania rodziców chłopca, proszeni są o zgłoszenie się do 4-go cyrkułu (ul. Kalwaryjska № 21—15).

— Z sądów. W październiku r. z. zamieszkałemu w domu № 7 na zaułku Literackim Fajbie Kreskinowi skradziono w nocy z mieszkania gotówkę w ilości 6000 rb. Po długich poszukiwaniach udało się wykryć sprawców kradzieży, 29 marca Standgericht skazał w tej sprawie Izaaka Chwolesa i siostrę jego Merę Boruchowiczową na na 5 lat więzienia, a ojca poprzednich, właściciela domu w którym kradzież popełniono Josela Chwolesa, na 1 rok więzienia.

Sędzia Pokoju skazał niejaką Antoninę Markunowiczową za obrazę słowną milicjanta VIII cyrkułu na 50 rubli grzywnien. (S)

— Zastabnięta na ulicy. W ciągu dnia wczorajszego miały miejsce 3 wypadki zastabnięć: na ul. Wileńskiej (25-letnia kobieta), na ul. 1-ej Portowej (60-letnia kobieta) i na ul. 2-iej Portowej (42-letni mężczyzna). (o).

— Sprostowanie. W numerze srodowym «Dziennika W.» w artykule «W sprawie śpiewu» wkraady się pomyłki, między innymi następująca «Nadawaliśmy jednak jeden z dodatnich czynników»—powinno być «Negowaliśmy...» «to teżżyna haftowana» powinno być «hartowana» «Tak śpiewa cały lud» powinno być «Tam śpiewa...» «bez zezwolenia o czasie»... czytać należy: «bez zezwolenia troskliwych oczów».

OBRAZKI WOJENNE.

Jazda w pociągu pancernym.

«Die Neue Zeitung» z d. 9 lutego 1916 r. przynosi zajmujący opis jazdy takim pociągiem.

Pewien żołnierz, który od początku wojny jest przy oddziale kolejowym, przesyła gazecie następujący opis jazdy pociągiem pancernym w Królestwie Polskiem:

«Już dzień naprzód zostały wszystkie przygotowania ukończone, by potrzebny materiał do budowy mostu na Bugu, około miejscowości... zgrupować i przysposobić. Ponieważ jednak nieprzyjaciele usadowili się wzdłuż linii kolejowej, było rzeczą niemożliwą dostawić żądany materiał przy pomocy zwykłego pociągu.

Postanowiono tedy użyć do tego celu pociągu pancernego, stojącego w tym czasie w O... i wydano rozkazy odnośnemu komendantowi.

Kiedy wszystkie zarządzenia, dotyczące się uzbrojenia, wydane zostały, postanowiono ostatecznie, abyśmy wyjechali z nastaniem zmroku około wpół do ósmej. Udaliśmy się tedy do wagonu pancernego, w którym ustawione były, prócz działa szybkostrzelnego o kalibrze 8 cm., także karabiny maszynowe. Obsługa tychże była na swych miejscach w pogotowiu.

Komendant pociągu zajmuje miejsce swe przy wieży wywiadowczej, skąd obserwuje całą okolicę i wydaje rozkazy. Przy słuchawce, która łączy maszynę z wagonem, stoi żołnierz, aby rozkazy komendanta każdej chwili podać do wiadomości maszynisty.

Komenda rozbrzmiewa:

— Gotów! Odjazd!

I pociąg zaczyna się poruszać, najpierw pomału, potem coraz szybciej, aż szybkość jego dochodzi do 65—70 km. na godzinę.

Ujechawszy w ten sposób jakich 16 kilometrów, znaleźliśmy się w tym punkcie drogi, gdzie linja kolejowa znajdowała się najbliżej nieprzyjacielskich rowów strzeleckich.

«Pełną parą!»—«90 kilometrów!»—brzmi głos komendanta. Maszyna pracuje całą siłą. Wagon przechyla się na szynach, przymocowanych dwiema tylko śrubami, jak gdyby chciał każdej chwili wywrócić się.

«Teraz zacząć oświetlać nas przyrządami do oświetlania»—zauważa komendant. Otworami strzelniczymi

wyglądamy. Widzimy, jak nieprzyjacielski przyrząd do oświetlania oświetla jasno pociąg.

Piechota rzuca ogniste kule, dla rozproszenia ciemności. Szalona jazda odbywa się jednak dalej. Kule karabinowe odbijają się coraz gęściej od stalowego pancerza pociągu. Robi to takie wrażenie, jak gdyby słyssało się kogoś piszącego na maszynie, lub siedzącego przy nadawczym aparacie telegraficznym.

Nagle rozlega się strzał armatni, za nim następuje drugi, trzeci i tak już ciągle.

Jeden granat uderzył w wieżę obserwacyjną naszego pociągu, odbił się jednak wskutek szalonej szybkości pociągu. Inne strzały wybuchały częściej z tej, częściej z drugiej strony pociągu.

Pociąg pędził dalej i wreszcie, po kilku minutach, które wydały się nam wiecznością, przybyliśmy do stacji S... W tym miejscu nieprzyjacielska linja okopów oddalała się znowu od toru kolejowego.

Maszyna mogła znowu pracować trochę wolniej.

— Jak daleko jeszcze? — zapytuje komendant.

— Jeszcze 6 kilometrów! — brzmi odpowiedź żołnierza, który jak wrośnięty stał cały ten czas przy słuchawce.

Maszyna zwalnia biegu, a i z toru dochodzi nas głos:

— Pomału!

A po kilku sekundach zatrzymujemy się.

Jesteśmy u celu. Spiesznie wysiadamy, pierwszym zaś wyskakuje z wagonu komendant, uradowany, iż szczęśliwie i bez szkody udało się mu doprowadzić pociąg do miejsca przeznaczenia.

Tylko na wieży obserwacyjnej znaleźliśmy wgłębienie wielkości pięści

w tym miejscu, gdzie uderzył granat nieprzyjacielski.

Gdy wyładowaliśmy materiał, a maszyna nabrała wody, wśród gęstej mgły odjechaliśmy z powrotem.

O godz. 4 nad ranem przybyliśmy bez przeszkody do stacji w O..., skąd wieczór wyjechaliśmy.

Strój narodowy.

Można źle czasy przetrwać, tylko trzeba umieć znaleźć sobie co pewien czas jakieś pokrzepienie dla ducha. Przekonałem się o tem na Bidulskich. Od kilku tygodni przestałem już u nich bywać, tak mi obrzydli przez swe wieczne narzekania. To też, gdy onegdaj zobaczyłem Bidulskiego na ulicy, umyślnie skręciłem w bok, żeby się z nim nie spotkać. Ale pan Bidulski dostrzegł mnie i dogonił. Byłem przygotowany na zwykłe westchnienie: «Wiesz pan, po czemu mięso? I w dodatku wcale go dostać nie można!» I już miałem ochotę mu nawymyślać. Co mnie może obchodzić cena mięsa, którego nie można dostać? Ale, wbrew moim oczekiwaniom, powitał mnie z wesołym uśmiechem:

— Cóż się pan nie pokazuje?

Oczywiście można dla odmiany i tak zacząć rozmowę, ale zastanowiło mnie co innego — mianowicie rozpromieniona mina pana Bidulskiego. Oczy mu się śmiały, jakby co najmniej miał gdzieś stado wołów ukryte w mieszkaniu. I, nie dając czasu na odpowiedź, ciągnął:

— Niech pan dziś wieczorem zajdzie do nas. Koniecznie. Pomoże nam pan.

— W czym?

— Zobaczy pan. Pracujemy.

I, uścisnąwszy mnie z zagadkowym uśmiechem za rękę, szybko popędził gdzieś dalej. Ten pośpiech także był niezwykły. Zazwyczaj Bidulski całymi godzinami mógł trzymać człowieka na ulicy.

Zaintrygowany, zaszedłem wieczorem do Bidulskich.

Służąca otworzyła mi drzwi i oświadczyła, że «państwo w salonie». Wszedłem i — ostupałem. Wszystkie lampy były pozapalane i salon tonął w oślepiającej powodzi światła. Pośrodku z wyciągniętymi przed siebie rękami stał pan Bidulski, jak manekin, a dwie córki upinały na nim jakieś materje, pani Bidulska siedziała przy stole, pochylona nad wielką księgą, synek rysował na rajbrecie, a w rogu przy fortepianie trzech nieznanymi mi młodzi ludzie prowadziły ożywioną dysputę. I wszyscy tak byli swojemi zajęciami pochłonięci, że nikt nie zwrócił na mnie uwagi. Dopiero po chwili pan Bidulski błysnął ku mnie oczyma i odezwał się głosem zmęczonym, ale wesołym:

— Momencik...

I zaraz zwrócił się do córek:

— Puście mnie, bo już mi ręce mdleją.

Ale córki zaprotestowały:

— Zaraz, tatusiu.

— Tatusiu to się tak odrazu męczy.

— Z panem muszę się przywitać.

— Pan poczeka.

— Ale ja już nie mogę! — jęknął Bidulski i w tej chwili ręce odmówiły mu posłuszeństwa. Opadły, ku widocznemu zgorzeleniu córek. Za to mogłem się z Bidulskim przywitać. Równocześnie i reszta osób, zebranych w salonie, zwróciła na mnie uwagę. Pani przestała czytać, synek rysować; przedstawiono mi trzech młodzieńców, z których dwaj, jak się okazało byli malarzami a jeden historykiem.

Tego rodzaju towarzystwo u Bidulskich wprawilo mnie w jeszcze większe zdumienie. Nimem zdążył zdobyć się na jakieś zapytanie młodsza panna Bidulka zwróciła się do mnie dość hałaśliwie:

— Doskonale, że pan przyszedł. Pomoże nam pan rozstrzygnąć jedną kwestję... Bo my tu całe popołudnie się kłócimy i nie możemy dojść do zgody.

— A o cóż państwu idzie?

— Tylko niech się pan nad tem dobrze zastanowi. Jakie spodnie, pańskim zdaniem, odpowiadają najlepiej charakterowi naszego narodu.

I naraz zrozumiałem. Przecież ma być

ogłoszony konkurs na strój narodowy. Z usmiechem zwróciłem się do Bidulskiego:

— Stajecie państwo do konkursu?

— Tak — odparł uroczyście.

Ale panna Bidulka zaczęła się niecierpliwić.

— Jakie spodnie? Niech pan pomyśli.

— Żeby odpowiadały charakterowi naszego narodu? Czy ja wiem? Może z dziurawymi kieszeniami?

Powiedziałem to jako żart, ale żart mój został źle przez całe towarzystwo przyjęty. Pan Bidulski dość chłodno zwrócił moją uwagę, że są rzeczy, z których kpić nie wypada.

— Zgodzi się pan ze mną — ciągnął, że skoro żyjemy w przełomowej epoce, w której się waży nasze przyszłe losy, to jednym z ważniejszych zadań chwili, może nawet najważniejszym, jest wynalezienie narodowego kostjumu, któryby nas odróżniał zaszczytnie od wszystkich innych nacji i świadczył o naszej polskości. Gdy taki kostjum będziemy mieli, o resztę możemy być spokojni.

— Przepraszam — szepnąłem wzruszony, wyciągając do niego rękę.

Uścisnęliśmy się serdecznie i zaraz zasiadłem z Bidulskim do pracy. Przez cały wieczór debatowaliśmy nad polskim smokiem z samodzielnym. I wymyśliłbym wzór... ale nie chcę się chwalić. Zobaczycie... To jedno tylko już dziś mogę powiedzieć, że te nasze smoki i nasze fraki łowicze napewno w całym świecie będą robiły furorę.

W. Perzyński.

OFIARY

złożone w administracji „Dziennika Wileńskiego“:

Na głodnych.

Zamiast wianka na grób ś p. Sławomira Randau Drstwo Wojewódzcy Rb. 10.

Kino-Teatr „REPOS“

Trocka 2.

SENSACJA!

„Tajemnice New-Yorku“ kryminalny kino-dramat w 3-ach aktach, z przygod znanego dedektywa Kelley'a, jego walka z bandytami, s narazieniem życia, z której ten genialny człowiek wychodzi zwycięsko, zawdzięczając swym pomysłom nadzwyczajnym. Ten dramat niema nic wspólnego z innymi obrazami noszącymi podobną nazwę. — „Flirt za parawanem“ (farsa) — „Zaczarowana knajpa“ (humoreska). — „Przez góry“ (zdjęcia z natury). Nad program: „Cyganka“ (dramat kolorowany). Nadpisy ozytane w języku polskim. W sobotę i niedzielę od godz. 1 do 5 ceny miejsce zmniejszone do połowy.

DOM PRACY

POLSKIEGO TOWARZYSTWA POMOCY OFIAROM WOJNY.

Pracownia reparacyjno-krawiecka wszelkiej garderoby damskiej i męskiej (ul. Ś-to Michalska № 10 — gmach Konwiktu). Pracownia ta przyjmuje do przeróbki, czyszczenia, reperacji i odświeżania: palta, kostjomy męskie i damskiej, futra oraz wszelką inną garderobę. — Przyjmuje również zamówienia na garderobę męską z materiałów powierzonych. Wykonanie szybkie, akuradne i po cenach najprzystępniejszych.

Pracownia szewcka (ul. Ś-to Michalska № 10 — gmach Konwiktu). Pracownia ta przyjmuje do wykonania wszelkie reparacje obuwia używanego oraz wykonywa obuwie na zreformowanych (nie forsujących mięśni nóg) podszewkach drewnianych.

Pracownia robót szydełkowych i cerownia (ul. Ś-to Michalska № 10 — gmach Konwiktu). Pracownia ta przyjmuje zamówienia na kaftanki, koszulki, rękawiczki, podrekwawki, kamizelki wełniane z wełny własnej i powierzonej oraz przyjmuje do cerowania pończochy i skarpetki.

Pracownia introligatorska (ul. Ś-to Michalska № 10 — gmach Konwiktu). Pracownia ta przyjmuje do oprawy książki wszelkiego rodzaju, albumy oraz wykonywa pudełka i torebki dla kupców.

Szwalnia i pracownia ubrań damskich (ul. Portowa № 6-d) Szwalnia przyjmuje zamówienia na suknie i kostjomy damskie, na ubranka dziecinne, na bieliznę damską, męską i dziecinną. — Tamże sprzedają się za bezcen bluzki, ubranka dziecinne, bielizna i różne drobiazgi galanteryjne.

Pracownia hafciarska (ul. Portowa № 6-d). Pracownia przyjmuje znaczenie bielizny i wszelkie hafty artystyczne.

WILEŃSKIE KURATORJUM MIEJSKIE NAD BIEDNYMI

zorganizowało

WARSZTATY SZEWCZKIE

w celu wyrabiania obuwia o drewnianych podszewkach.

Obuwie sprzedaje się po cenie kosztu.

WYMIAR DLA DZIECI		WYMIAR DLA DOROSŁYCH	
Numer	Cena	Numer	Cena
№ 20	2,50	№ 25	2,90
№ 21	2,60	№ 26	3,00
№ 22	2,70	№ 27	3,10
№ 23	2,80	№ 28	3,20
№ 24	2,80	№ 29	3,30
		№ 30	3,50

Numer obuwia odpowiada długości podszewy w centymetrach). W sprawie nabycia obuwia zwracać się należy do Centrali Kuratorjum, Sala № 1 (Trocka № 14) od g. 10—2 i od 5—7 wiecz.

PAPIERY PROCENTOWE,

akcje, kupony procentowych papierów, kupuje. Zaul. Ś-to Michalski 10, mieszkanie LAZARA SEGALLA, do 10 r. i od 3—9 wieczór. 147

Do wynajęcia mieszkania po 3, 4 i 5 pokoi. Skwer Ś-to Jerski (ul. Orzeszkowej № 3. 168

Poszukuję mlecznej kozy. Bernardyński (Zamkowy) zaułek № 19—22. 166

Lecznica Ś-to Jerska 22

czynna. Przyjmuje chorych na kurację. Przy lecznicy otwarty oddział dla położnic. Ceny przystępne. Administrator Dr. Sumorok. Codzień 11^{1/2}—12^{1/2}.

W środę 29 marca

zgubiono czarny portfel damski z pieniędzmi (rublami i markami) i dowody osobiste №№ 3108—3109. Przytem pozwolenie №№ 3137—3138. Łaskawego znalazcę uprasza się o odniesienie za wynagrodzeniem na ul. Kaukaską 4, p. Rudziewiczowi. 165

Do sprzedania

handlu win i towarów kolonialnych. Dowiedzieć się: Węciewicz i Zwiedrzyński, Ś-to Jerska 7. 167

Warszawianka

udziela lekcji polskiego języka, za godzinę 20 k. Zwierzyniec 63, Pensjonat Pań. M. P.

JAK NALEŻY PISAĆ

LISTY PO NIEMIECKU

podręcznik, według którego każdy nieznający nawet niemieckiego języka może z łatwością napisać list. Sprzedaje się w cenie 25 fenigów we wszystkich księgarniach i składach materiałów piśmiennych.

Bardzo

potrzebujący inteligentny człowiek, mający na swej opiece dwóch nieuleczalnych chorych, siedm miesięcy bez żadnej posady, błaga o jakiekolwiek zajęcie biurowe, rządcy domu lub stróża. Oferty składać: ul. Wielka, księgarnia Syrkinia, dla Józefa Andruszkiewicza. 169